

Bibelocik

Pan Tobiasz i książki, reż. Ewa Piotrowska, Teatr Animacji w Poznaniu



JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.

A A A



Fot. Jakub Wittchen

Atmosferę mamy przedpołudniowo-niedzielną, w poznańskim Teatrze Animacji jest mnóstwo dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Jest też dużo mamus, ale i sporo tatusiów. W pierwszym rzędzie zasiada nawet jeden tatuś z irokezem na głowie.

Usadawianie się, moszczenie się, przesiadanie się, nagle, paniczne ucieczki do ubikacji, żeby zdążyć przed spektaklem – wszystko to mieści się w przedpołudniowo-niedzielnej teatralnej normie. Niektórzy z ciekawością spoglądają nawet na scenę, która tym razem nie jest oddzielona od nas kurtyną. Po

jej prawej stronie stoi biurko z wytapetowanymi na jego płaskiej, dostępnej naszym oczom ścianie obrazkami, które przedstawiają rozmaite rodzaje klawiatur.

Dwukrotnie rozbrzmiewa spokojna, cicha melodia, a po niej rozlega się dźwięczny odgłos dzwonka. Dzieci pytają rodziców, czy to już, mamy zwierzać się sąsiadkom ze swej radości z możliwości spędzenia z dzieckiem czasu w teatrze, co jest odmianą. Tata obok też się cieszy i mówi o tym głośno synkowi.

Dobiegający nas z głośników głos męski, ostrzegający przed „komórkowaniem”, nieuprawnionym fotografowaniem itp. ma dziś formę ogłoszenia biurowego i wprowadza nas harmonijnie w świat Pana Tobiasza, który jest księgowym. Za chwilę osobiście zasiądzie za opisanim tu już biurkiem, przybierając formę niepozornej lalki, która animowana jest przez dwóch aktorów ubranych w czarne kubraki oraz takiegoż koloru spodnie, sięgające jednak tylko do kolan, uzupełnione czarnymi kolanówkami. Dodajmy, że w taki właśnie dyskretny, nawiązujący do tradycji czarnego teatru kostium będą ubrani wszyscy pozostali aktorzy i aktorki występujący w tym przedstawieniu.

Potem sceniczne wypadki nabierają oszalamiającego tempa – księgowy Tobiasz wylicza, podlicza, spuszcza w dół biurką, do specjalnego pojemnika (a może do kosza?) coraz większe ilości papierów, na tylnej ścianie przelatują coraz szybciej rzucane tam z projektora daty rodem ze ściennego kalendarza typu „przeżyj dzień i wydrzyj kartkę” (z dobrymi radami, rocznikami, przysłowiami, przepisami kulinarnymi itp.). No i w końcu Pan Tobiasz, po wędrowce przez teren wypełniony drzewami, na których zamiast liści wiszą małe książki, zjeżdża gdzieś w nieznany bliżej dół po kartach wielkiej księgi, lądując w pięknej bibliotece. Równo ułożone grzbiety książek kreują jej ciemnożółto-brązowy, miły dla oka koloryt.

To, co się działo dalej w spektaklu *Pan Tobiasz i książki*, było wizualnie wysmakowane, całkiem nieźle zilustrowane muzycznie, tyle że niezbyt zrozumiałe dla zasiadających w Teatrze Animacji 17 września 2017 roku, o godzinie 11.00 młodych widzów w wieku (tak na oko) od trzech do ośmiu lat. Mając w pamięci ważną informację, że przedstawienie to powstało z inspiracji animowanym filmem Williama Joyce’a i Brandona Oldenburga *The Fantastic Flying Books of Mr. Morris Lessmore*, zastanawiałem się cały czas, czy nie lepiej byłoby tę historię opowiedzieć właśnie językiem animacji filmowej, a nie teatralnej. Poznański spektakl był bowiem prawie w stu procentach pozbawiony mówionego tekstu i działał na widzów właściwie tylko pięknymi obrazami oraz miłą dla ucha elektroniczną muzyką, dobrze „osłuchaną” przy różnych okazjach, głównie zresztą filmowych. Nie opowiadał przy tym zwartej fabularnie historii, był raczej serią impresji na temat relacji Pana Tobiasza z żywymi, czującymi, poruszającymi się na dwóch nogach i papierowych „skrzydłach”, komunikującymi się z nim na różne sposoby książkami, nie prezentując na koniec, w odróżnieniu od filmu Joyce’a i Oldenburga, chwytającej za serce i gardło puenty.

Być może te moje wątpliwości zrodziły się z faktu, że dzieci na widowni były za małe dla wychwycenia konwencji, w jakiej usiłował się z nimi komunikować teatralny zespół (jakże powszechne w polskich teatrach jest to niewybaczalne zjawisko!). Reakcje młodych widzów, które do mnie dochodziły, świadczyły bowiem jednoznacznie, iż dzieci nie bardzo wiedziały, co jest grane, choć w tej początkowej fazie spektaklu były niewątpliwie zainteresowane tym, co się działo na scenie. Pewna dziewczynka na przykład przed dłuższy czas oglądając książki obdarzone skrzydełkami oraz możliwością latania, utrzymywała uparcie i wytrwale, że to aniołki.

Te latające książki nie zawsze były w stanie wzbudzać zaufanie czy sympatię, momentami osaczały bohatera, fizycznie mu wręcz zagrażając. Trudno mi stwierdzić, czy dzieci na widowni były tym przestraszone, czy nie. Ja (lekko) byłam.

Dopiero gdy realizatorzy *Pana Tobiasza i książek* odeszli na chwilę od plastycznych impresji na temat znany z filmu, zaczął się naprawdę teatr. Myślę tu o sekwencji polegającej na tym, że aktorzy układali z pomocą Pana Tobiasza litery w różne wyrazy, bawiąc się kształtem liter, zamieniając na przykład „W” w „M” albo „N” w „Z”. Dzieci szybko zaakceptowały tę zabawę, sprawnie odczytując poszczególne wyrazy. Gdy na scenie pojawił się wyraz „mysz”, zabawa została teatralnie rozwinięta – natychmiast wpadł na scenę najzaciętszy mysz wróg, na którego kilkuczołowym tułowiu uwieczniono, zgodnie z konwencją zaproponowaną dzieciom w tej scenie, wyraz „KOT”, łasząc się do jednego z aktorów, owijając się wokół jego nogi. Owe intermedium pozwoliło młodym widzom odzyskać traconą stopniowo koncentrację, której brak objawiał się rosnącym zniecierpliwieniem (po zakończeniu poszczególnych sekwencji spektaklu pytały rodziców, czy to już wreszcie koniec).

Warto jeszcze wspomnieć o zapożyczonej z filmu Joyce’a i Oldenburga scenie z fortepianową klawiaturą, w spektaklu odbijającą się jeszcze w umieszczonym ponad nią lustrze, o podjętej przez Pana Tobiasza niezbyt fortunnej próbie przekształcenia się z biuralisty w literata piszącego pięknym gęsim piórem i... o świecących tu i ówdzie na widowni bładym, lecz wyrazistym światłem, skrzętnie zasłanianych przez rodziców i dzieci ekranach smartfonów.

W końcu nastąpił wyczekiwany powszechnie finał: na front sceny opadła przezroczysta zasłona, za którą można było zobaczyć powiększone teraz, wciąż pięknie się prezentujące grzbiety książek. Rozbrzmiała skoczna melodia, w której takt uradowane dzieci zaczęły ochoczo klaskać, aktorzy i aktorki wynurzyli się z głębi sceny i zaczęli się pięknie kłaniać. Oklaski dość szybko jednak osłabły i przebrzmiały.

Gdy oglądałem nagrodzony Oskarem film Joyce’a i Oldenburga, zastanowiło mnie podejście jego autorów do książek. Nie odczułem bowiem, że chcą nam oni przekazać, iż w tych martwych przedmiotach kryje się tak naprawdę treść naszego życia oraz cudowne, choć daremne, z góry skazane na ambitną porażkę usiłowanie wytłumaczenia jego sensu i wszelkich tajemnic. Książki były tam dla mnie po prostu żywymi, ptakopodobnymi bytami, których zawartość mogła być dowolna, wręcz nieistotna albo nawet nieistniejąca. Dopiero opieka nad nimi oraz nad biblioteką, przypominającą ogromne ptasie schronisko, stała się pod koniec filmu treścią prawdziwej egzystencjalnej rozgrywki – gry z życiem, śmiercią i pamięcią, nawiązującą powagą do początkowej sekwencji obrazującej totalną katastrofę.

Poznańska impresja zrealizowana w oparciu o motywy i obrazy zaczerpnięte z tego filmu nie dała mi nawet tej końcowej satysfakcji. Jest piękna wizualnie, urokliwa muzycznie i z pewnością jako „ładny teatralny bibelocik” spodoba się dzieciom. Tylko może trochę starszym niż te, które zasiadały na widowni Teatru Animacji w niedzielę, 17 września, o 11.00.

27-09-2017

GALERIA ZDJĘĆ

PAN TOBIASZ I KSIĄŻKI, REŻ. EWA PIOTROWSKA, TEATR ANIMACJI W POZNANIU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Animacji w Poznaniu

Pan Tobiasz i książki

reżyseria: Ewa Piotrowska

scenografia: Julija Skuratova (Litwa)

dramaturgia: Malina Prześluga

muzyka: Maciej Kuśnierz

multimedia: Jakub Oleg Wojciechowski

reżyseria światła: Michał Krugiółka

realizacja dźwięku: Maciej Kuśnierz

obsada: Danuta Rej, Sylwia Koronczewska-Cyris, Aleksandra Leszczyńska, Marcin Chomici, Piotr Grabowski, Igor Fijałkowski

premiera: 16 września 2017

TAGI: Malina Prześluga, Ewa Piotrowska, Poznań, Teatr Animacji,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
trzy plus dziesięć jako liczbę: